Nr. 136. Kraków, sobota 20 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Kandydatura dra Marka.

Wczoraj stanął dr Zygmunt **Marek** przed zgromadzeniem wyborców i wygłosił swoją mowę programową. Oprócz wskazań politycznych i społecznych programu partyi naszej, poruszył rany głębokie, zadane inteligencyi polskiej przez system austryacko-stańczykowski, niszczący wszelką myśl obywatelską, wszelkie drgnienie demokratyczne z zaciętością, system, mający na celu wyrobienie służalców i biurokratów pokornych, których ewangielią ma być — awans i order.

Kandydatura **dra Marka**, to wezwanie najliczniejszej w Krakowie partyi robotniczej do ludzi uprzywilejowanych, aby spłacili najdrobniejszą bodaj cząstkę długu wobec sprawiedliwości społecznej, to próba frazesu, który po tysiąc razy rzuca się robotnikom o „harmonii“ i o „dojrzałości“ klas uprzywilejowanych.

Odpowiedzią na taki apel może być ze strony każdego człowieka, nazywającego się demokratą, tylko gorące poparcie tej kandydatury, bo co do wartości moralnej i umysłowej kandydata, nie ośmielili się nawet najzacieklejsi wrogowie na postawienie jakiegokolwiek poważniejszego zarzutu.

Natomiast podnieść musimy i napiętnować błazeńską taktykę „Czasu“ i stańczyków wobec tej kandydatury. „Czas“ chwyta się wypróbowanej dawnej sztuczki, że straszy wyborców albo „teroryzmem“ socyalistycznym, albo zapowiedzią „obstrukcyi“ socyalistycznej, albo kpi poprostu z wyborców inteligentnych, podbijając ich ambicye najniższej natury i wskazując, że np. wybór dzielnego pracownika do rady zachwieje powagą różnych „kasynowców“. Duch błazeński Hopcasów, tuczonych przez Floryanki i t. p. instytucye, cynizm klownów politycznych w rodzaju „Kantusiów“ krakowskich, ma wobec 3000 inteligencyi starczyć za programową dyskusyę.

Oburzającą i wprost niezrozumiałą to rzeczą, jak w nizinach faktorstwa i przedpokoju wyrosły reporter, jak taki Hopcas ośmiela się wobec kandydatury człowieka tej miary, co dr Marek uderzać w ton łgarza i błazna, licząc na to, że go nie wyrzucą za tego rodzaju nikczemności za drzwi i nie pomogą do rychłego zejścia ze schodów.

Ten cały p. dr Leo, posługujący się z zimną krwią w „Czasie“ tego rodzaju „publicystami“, a na ulicy „politykami“ w rodzaju bankrutów żydowskich lub spekulantów na cle od wina, ten były profesor uniwersytetu na krześle prezydenta miasta nie zdaje sobie widać sprawy, że robotnicy zdobędą się w Krakowie na siłę moralną, która odbije się przedewszystkiem obrzydzeniem i wstrętem wobec tego rodzaju kampanij prasowych, gdzie fałsz wsparty bezczelnością i cynizmem krótkotrwałe święci tryumfy.

Stańczycy mylą się, sądząc, że robotnicy nie wyciągną z tego konsekwencyi, mylą się, licząc na to, że chwilowo zastraszywszy intengencką kuryę, pozbędą się walki, mylą się w nadziei ubezwładnienia opozycyi ludowej przez szacherki ludzi „kasynowych“.

Za osobą dra **Marka** stoją tysiące zorganizowanych robotników, którzy walczyć umieją, a nie hyeny wyborcze i nie klika, którą można usunąć i ubezwładnić.

Każdy cynizm, każde łgarstwo, każde błazeństwo tych dzisiejszych władców miasta, użyte wobec reprezentanta masy, pozbawionej prawa wyborczego, a jednak świadomej i zorganizowanej, to jątrzenie nierozumne, to prowokacya, na którą robotnicy dadzą z pewnością odpowiedź.

Dlatego błaznujcie panowie tylko dalej!...

Sprawy partyjne.

Uchwała ogólnego zarządu partyi socyalno-demokratycznej w Austryi przeciw separatystom żydowskim w Galicyi.

Ogólny zarząd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi zajmował się na posiedzeniach, odbytych w Wiedniu w dniach 12 i 13 bm., sprawą nowo założonej „żydowskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Galicyi“. W piśmie datowanem z 30 kwietnia, a podpisanem przez Henryka Grossmanna, jako sekretarza, i siedmiu członków komitetu organizacyjnego, został ogólny zarząd partyjny uwiadomiony, że w podpisanych „dojrzało postanowienie“, by wystąpić w dniu 1 maja 1905 z polskiej partyi socyalno demokratycznej i przygotować ukonstytuowanie partyi „żydowskiej“; zarazem został ogólny zarząd partyjny zaproszony na „konstytuujący kongres“ tej nowej partyi, mający się odbyć w Przemyślu w dniach 9 i 10 czerwca.

We wspomnianych na wstępie posiedzeniach ogólnego zarządu partyjnego brali udział członkowie zarządów partyjnych wszystkich organizacyj narodowych (z wyjątkiem przedstawiciela słoweńskiego, który usprawiedliwił swą nieobecność). Nadto powołano do obrad także dwóch towarzyszów z Galicyi, nie należących do polskiego zarządu partyjnego, tudzież dano sekretarzowi separatystycznej organizacyi Henrykowi Grossmannowi możność gruntownego wyłuszczenia motywów i celów założenia nowej partyi.

Zarząd partyjny polskiej organizacyi przedłożył swą rezolucyę, uchwaloną na posiedzeniu z 8 maja 1905 w sprawie żydowskiej.

Dokładne zbadanie sprawy wykazało, że polska partya socyalno-demokratyczna w Galicyi zawsze wedle sił uwzględniała potrzeby żydowskiego proletaryatu i gotowa jest uwzględniać je w jeszcze większej mierze, że w szczególności przez wydawanie gazet i broszur w żargonie żydowskim popierała agitacyę w tych warstwach i zapewniła potrzebny kontakt przez powierzanie licznych stanowisk partyjnych towarzyszom żydowskim. Oczywiście tendencyę stałego oddzielenia żydowskich warstw robotniczych od polskiego proletaryatu przez sztuczne konserwowanie tradycyj żydowsko klerykalnych i żargonu, pozbawiającego je możności swobodnego przesiedlania się, należało uważać jako nawskroś reakcyjną. Dążności separatystów należy zatem określić nietylko jako zbyteczne dla obudzenia żydowskiego proletaryatu, lecz wprost jako szkodliwe dla jego rozwoju. Wkońcu stwierdzono, że założyciele nowej organizacyi, występując z polskiej partyi socyalno-demokratycznej, faktycznie przestali być członkami socyalnej demokracyi w Austryi.

Rezultaty dyskusyi streszczono wkońcu w jednogłośnie uchwalonej rezolucyi:

Ogólny zarząd partyjny nie może uznać samodzielnej „żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi“, bo jest ona sprzeczna z naszym programem berneńskim i organizacyą naszej partyi; nie może on również przyjąć zaproszenia na kongres ludzi, którzy faktycznie postawili się poza partyą.

Ogólny zarząd partyjny przyjmuje dalej z uznaniem do wiadomości uchwałę polskiego zarządu partyjnego i wyraża nadzieję, że żydowscy proletaryusze w Galicyi w dobrem zrozumieniu swoich własnych interesów politycznych i ekonomicznych, wiernie i niezłomnie, jak dotychczas, na gruncie wypróbowanej w setkach walk organizacyi socyalno-demokratycznej i zawodowej ramię w ramię ze swymi polskimi towarzyszami i nadal spełniać będą swój obowiązek i że przeciwstawią się reakcyjnym i szkodliwym dla interesów całego, a zwłaszcza żydowskiego proletaryatu dążnościom tak zwanej „żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej“.

Do tej uchwały czyni „Arbeiter-Zeitung“ następującą uwagę: „Należy się spodziewać, że ten apel zarządu całej partyi znajdzie należyty oddźwięk u masy żydowskich proletaryuszów. Nie chcąc na tem miejscu bliżej roztrząsać osobistości, motywów i metod walki założycieli żydowskiej partyi, stwierdzamy tylko, że ci ludzie widocznie pozbawieni są poczucia odpowiedzialności, którą na siebie biorą, sprawiając trudności socyalnej demokracyi w owej Galicyi, gdzie każdą piędź gruntu, którą sobie proletaryat zdobył, musiała zostać okupiona twardą pracą, ba, nawet krwią naszych najlepszych. W łonie partyi jest miejsce na każdą rozumną dążność organizacyjną; kto się jednak stawia poza partyą, ten musi być na to przygotowanym, że jedności partyi będzie się ze wszystkich sił broniło przeciw separatystycznym dążnościom“.

Pogromy żydowskie w Rosyi.

Pogrom w Żytomierzu.

Z petersburskiego „Frajndu“ wyjmujemy następujące szczzegóły o strasznych scenach, które odgrywały się w Żytomierzu przez dwa dni wobec władzy i wojska:

„Bujanie zachowali się wyzywająco i z niesłychanem zuchwalstwem. Kiedy bujanie zebrali się na rynku, zbliżył się do nich policmajster. Nie ruszyli się jednak z miejsca. Między bujanami byli, jak widać, kierownicy, słyszano sygnały, które pouczały widocznie bujanów, co mają robić.

O godz. 6 wieczór zastrzelono komisarza Kujarowa. Zabił go chrześcijanin, ale podżegacze czekali tylko na taki wypadek. Odrazu zaczęto krzyczeć, że żydzi strzelają do policyi — i zaczęła się straszna rzeź. Żołnierze otoczyli bujanów, ale ci nie przestawali rzucać na żydów kamieniami, a jeden z bujanów przedarł się przez kordon żołnierzy, przybiegł do żyda, Olszańskiego, dobył noża i zakłuł go na śmierć.

Na rynku jednak samoobrona była jeszcze dość silną, aby przeciwstawić się bujanom.

Inaczej było na „Podolu“. Tam znajdował się ogromny tłum chuliganów, uzbrojony nietylko w laski, żelazo i kamienie, ale także w karabiny. Członkowie samoobrony w niewielkiej ilości z narażeniem życia, z niesłychaną odwagą bronili biednej ludności żydowskiej z „Podola“, a niektórzy z nich przypłacili to życiem. Niektórych zabitych tak bito i kaleczono, że nie można ich rozpoznać.

Dopiero kiedy chuliganie przez dłuższy czas „pracowali“, nadeszło wojsko i rozpędziło ich.

Wszyscy zabici, z małymi wyjątkami, są to bohaterzy, którzy bronili innych. Większość z nich, to młodzi ludzie. Między zabitymi obrońcami żydów jest także jeden chrześcijanin“.

Kto organizował pogrom w Melitopolu?

„Birż. Wied.“ drukują korespondencyę z Melitopola, z której ważniejsze ustępy powtarzamy: Nazajutz po rozruchach przyjechali do miasta sędzia śledczy, prokurator i gubernator. Ten ostatni powołał do sali rady miejskiej reprezentantów gminy żydowskiej, a także kierowników samoobrony; przyszło też wielu poszkodowanych podczas pogromu.

W mowie swej, zwyczajem satrapów rosyjskich, gubernator całą winę smutnych wypadków zwalił na żydów. „Żydzi — powiedział — swem zuchwałem występowaniem przeciw rządowi ten pogrom wywołali“. Dalej zarzucił żydom, jakoby w dniu krytycznym chodzili po ulicach z czerwonymi sztandarami i strzelali (?) do ludu. „Życie wasze spoczywa w waszych własnych rękach: zachowujcie się inaczej — w przeciwnym razie ani urzędnicy, ani bagnety, ani karabiny nie będą w stanie obronić was przed gniewem ludu“...

Wtedy wystąpił kupiec rosyjski, zrabowany przez chuliganów, i w te słowa zwrócił się do gubernatora: „ja, prawosławny i szlachcic, zapewniam was, że żydzi w tem wszystkiem nie są winni, zachowywali się spokojnie i żadnej nienawiści między nimi a chrześcijanami niema i nie było. Cały pogrom — to robota szajki opryszków i chuliganów“.

Inny świadek opowiadał, że „naczalnik wojskowy“ zawiadomił go (był przy tem także sanitarny lekarz), że rotmistrz żandarmski Biełoszego, i począł mu coś szeptać do ucha, wskazując na złowrogie obuwie Andrzeja.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

96

Andrzej i Jerzy zatknęli siekiery za pas; dopełniały one ich stroju, a w razie potrzeby przydać się mogły do obrony. Jedno nie odpowiadało obecnemu stanowi podróżników — ich obuwie. U Watażki znalazły się długie buty myśliwskie, zupełnie dobre dla Jerzego, ale Andrzej musiał iść w pańskich trzewikach. Lecz na taką drobnostkę postanowili nie zwracać uwagi i pożegnawszy się z Watażką, szybko wyszli, zarzuciwszy worki na plecy.

Kiedy zbliżali się do rogatki, uwagę ich zwrócili dwaj policyanci, stojący przy niej w leniwej, wyczekującej pozie. Ze zniesieniem myt zniknęły żywe słupy porządku i prawa; jedynie dwie belki drewniane, posmarowane pstrą barwą państwa, uosabiały „naczalstwo“. Obecność dwóch policyantów oznaczała niewątpliwie coś niezwykłego.

Przypuszczenia podróżników zupełnie się sprawdziły, kiedy podeszli bliżej. Kobieta jakaś z pustym koszykiem, w którym teraz siedziało dzieciątko, przeszła rogatkę, nie zwróciwszy na siebie uwagi, lecz dwóch starszych mężczyzn, chłopa i mieszczanina, oglądnęli policyanci starannie od stóp do głowy; potem zostawiono ich w spokoju, gdyż jeden z nich miał lat pięćdziesiąt, drugi blisko czterdziestki. Z młodym robotnikiem, który po nich nadszedł, przyszło wprost do bójki. Policyanci rozpytywali go o coś, a on widocznie odpowiadał zuchwale, gdyż jeden z policyantów — o krótkich nogach, z fizyognomią buldoga — rzucił się na niego z podniesionemi pięściami. Młody robotnik cios odparł i uciekł, wykrzykując w głos jakieś szydercze słowa.

Nie trudno było odgadnąć podróżnikom naszym, w jakim celu postawiono tu dwóch policyantów.

— Trzeba być gotowym! — zawołał Jerzy, wpadając w zapał wojenny.

— Wcale nie — zaprzeczył Andrzej. — W ten sposób sprawy nie wygramy. Zostaw już mnie, zobaczysz, że wszystko dobrze pójdzie.

Lecz w duszy wyrzucał sobie Andrzej, że wziął ze sobą Jerzego. Po cóż go było narażać na niebezpieczeństwa, które bądź co bądź okazać się mogą poważnemi!

Znaleźli się tuż koło rogatki. Obaj policyanci wpili się w nich oczyma, szczególniej w Andrzeja, z wyrazem bezczelności, a zarazem pewnego wahania się.

— Stój! — krzyknął krótknogi policyant, zagradzając im drogę.

Zatrzymali się.

— Co wy za jedni, dokąd idziecie?

— Cieśle, wracamy do domu — spokojnie odpowiedział Andrzej.

— Nazwisko? Mieszkanie? Z jakiej gubernii? Jak długo przebywaliście w mieście? — sypał pytaniami policyant.

Andrzej odpowiadał bez zająknienia. Doskonale wyuczył się on swego paszportu.

— Czemuś nie jechał koleją? Teraz wszyscy tak jeżdżą.

— Przecież drogi wolne — odgryzł się Andrzej, sądząc, że nie zawadzi raz zaoponować.

— Dobrze! A odpowiadaj z uszanowaniem. Paszport masz?

— Mam, proszę.

— A pokażno, co u ciebie w worku?

— Po co pokazywać? Nic tam waszego niema — odparł Andrzej obrażonym tonem. — Tylko czas z wami tracę napróżno.

— Czyń, co ci każę, a pilnuj się! — groźnie krzyknął policyant.

Andrzej wzruszył ramionami i otworzył worek z miną nawpół obrażoną, nawpół szyderczą. Policyant, przejrzawszy wszystko, sam poznał, że traci napróżno czas sobie i drugiemu.

— A ty? — zwrócił się do Jerzego spokojniejszym już tonem.

— Semen Szygajew. Także idę do domu.

— Bracia? — zapytał policyant zaciekawiony.

— Tak, stryjeczni — odrzekł Jerzy, wiedząc, jak mało jest podobieństwa między nim a Andrzejem.

Tymczasem u rogatki zebrało się dość ludzi, czekających na swoją kolej.

— Idźcie! — zawołał policyant, beznadziejnie machnąwszy ręką.

Andrzej zarzucił worek swój na ramiona i zabierał się do dalszej drogi, zadowolony, że niebezpieczeństwo już przeszło. Lecz w tej chwili drugi policyant, chudy, o ospowatej, złej twarzy, który dotychczas nie brał udziału w tem, co się działo, nachylił się do swego porywczego towarzysza, rangą od niego star-

— Stój! — krzyknął do Andrzeja. — Pójdziesz na policyę.

Jerzy także się zatrzymał. Nie wątpił on, że teraz już wszystko przepadło.

— Po co do policyi? — odrzekł Andrzej. — Nie jestem pijany, a paszport mój w zupełnym porządku.

— Tam już osądzą! Moim obowiązkiem: zatrzymywać takich, jak ty.

— Z jakiego powodu?

— To już do nas należy!

Sprawa poczęła przybierać niedobry obrót. Załatwić się z tymi dwoma głupcami nie byłoby trudnem, ale uciec i ukryć się wśród białego dnia, to już przedstawiało więcej trudności.

Bystro przyglądając się miejscowości i obmyślając, jakby postąpić w razie ostateczności, Andrzej równocześnie głośno protestował przeciw takiemu postępowaniu z człowiekiem, który posiada paszport i chwali się swojemi znajomościami i panami, którzy mu zaraz wystawią najlepsze rekomendacye.

— Semenie — zwrócił się Andrzej do Jerzego z wyrazem szczerego oburzenia — idź i poproś rządcę pana Archipowa, aby zaraz tu przyszedł. To niedaleko — tłómaczył policyantowi, wymieniając jednę z sąsiednich ulic.

Chciał koniecznie wyprawić Jerzego. Sam czułby się daleko lepiej, a w każdym razie sytuacyaby się nie pogorszyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wodzki organizuje całą bandę pogromszczyków... lekarz sanitarny potwierdził jego słowa.

W tym samym dniu gubernator odwiedził szpital ziemski, gdzie było wielu rannych. Tu lekarz opowiadał gubernatorowi, że 19-go rano sam widział co następuje: Na ulicy Akimowskiej obok kancelaryi „naczalnika wojskowego“ przeszła banda, licząca około 20 ludzi. Tłum zatrzymał się przy kancelaryi, gdzie stał żandarmski rotmistrz sztabu z podoficerem żandarmskim; ci ostatni rozmawiali z tłumem przez 10 minut. Potem tłum udał się na cmentarz. Po 5—10 minutach tłum wrócił na to samo miejsce, ale już w liczbie 70—80 ludzi. Oficer żandarmski znowu rozmawiał z tłumem. W kilka minut potem oficer wraz z podoficerem udali się do odlewarni żelaza Libermana. Stąd wyszli z tłumem, uzbrojonym w kawały żelaza. Oficer ręką wskazał na ulicę Akimowską, prowadzącą do miasta i tłum udał się w tym kierunku.

Gubernator wysłuchał opowiadania i kazał sprowadzić pułkownika żandarmskiego z Symferopola, aby sprawę zbadał. Zawołał także doktora i kierownika odlewarni Libermana. Ten ostatni oświadczył, iż przez dwa dni rozruchów nie było go w mieście, po przyjeździe dowiedział się od robotników, że tłum prowadzony przez oficera żandarmskiego kazał otworzyć bramę, wszedł do podwórza i zabrał żelazo tam leżące. Jeden robotnik zeznał, że oficer zwrócił się doń ze słowami: Dlaczego stoisz i nie uzbrajasz się? Przytem oficer tłumaczył tłumowi, że żydzi otoczyli cerkiew i chcą ją spalić wraz z znajdującymi się w niej chrześcijanami. Również cały szereg świadków zgodnie zeznawał, że rozruchami kierowali oficerowie i administracya miejscowa.

Echo pogromu w Baku.

W „Samarkand“ były prezydent miasta Baku, Nowikow wydrukował list do gubernatora tamtejszego, księcia Nakaszidze. W liście przytacza on niezbite dowody, że organizatorem rzezi bakuńskiej był — sam rząd rosyjski. Jak „Syn Ot.“ donosi, gubernator zaskarżył Nowikowa za tę „obrazę“ do sądu.

Obawy Niemców wołyńskich.

Sądząc z opisów, podawanych przez „Wołyń“ obawa przed pogromami prócz ludności żydowskiej po miastach ogarnęła też kolonistów podmiejskich, zwłaszcza Niemców, którzy poczęli się uzbrajać na spotkanie chuliganów-kacapów. Nocą koloniści czatowali po drogach i strzelali na postrach.

Z zaboru rosyjskiego.

Wilno, 16 maja.

Ukaz tolerancyjny w radzie miejskiej. — Propozycya hołdu carowi. — Opozycya przeciw temu. — Jak sobie prezydent poradził. — Strejki. — Piekarze. — Malarze. — Krawcy.

Dnia 11 maja odbyło się tu zwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Jeden z wiernopoddanych polskich „ojców miasta“, wzruszony łaskawością cara z powodu słynnego ukazu o tolerancyi religijnej z dnia 30 kwietnia b. r., wniósł projekt przesłania carowi dziękczynnego adresu. „Głowa“ (tj. prezydent miasta), zadowolony, milczał i czekał aklamacyi, tymczasem nastąpiła rzecz zgoła ani przez niego, ani przez innych nieoczekiwana.

Jeden z Rosyan wystąpił przeciw temu wnioskowi, motywując swoje stanowisko tem, że ukaz o tolerancyi stosuje się tylko do części ludności mieszkańców Wilna, mianowicie katolickiej, rada zaś przedstawia interesy wszystkich mieszkańców miasta i może wypowiadać się w imieniu wszystkich, a nie części ludności. Poparł to stanowisko także jeden z żydów, dając przykład, że właśnie żydzi są absolutnie pominięci w tym ukazie. Nakoniec wstaje inny Polak i zaznacza, że i on jest przeciw wiernopoddańczej manifestacyi, ponieważ ukaz ukazem, a co okaże się w praktyce, to jeszcze nie wiadomo, ani tego, jak będzie go interpretowała administracya.

Wówczas zdetonowany „głowa“ przypomniał, że ta kwestya nie była postawiona na porządku dziennym tego posiedzenia rady i że nie jest wymieniona w zawiadomieniach, więc rada nie może w tej kwestyi decydować i... „ojcowie“ przeszli do porządku dziennego nad tą kwestyą.

Strejki u nas trwają w dalszym ciągu. Strejkowali piekarze, żądając ściśle określonej normy dnia roboczego 10-godzinnego, pozwolenia mieszkania oddzielnie od pracowni, gdyż ciągłe przebywanie w pracowniach zmuszało pracować czasami po 16 godzin i dłużej.

Jeden z majstrów szczególnie na Konnej ulicy występował przeciw strejkującym, agitował między majstrami, żeby nie ustępować, sam pracował za dziesięciu i t. d. Za to spotkała go zasłużona kara, — został niebezpiecznie postrzelony dwoma strzałami z rewolweru i dziś walczy ze śmiercią. Wypadek ten tak podziałał na innych majstrów, że od razu zgodzili się na żądania robotników i sami nawet zaproponowali, by strejkujący przystąpili do roboty.

Strejkowali też malarze w liczbie 200 z górą osób; żądanie 10 godzin pracy, podwyższenia płacy o 20% i kilka innych drobnych rzeczy też wygrali.

Oba te strejki prowadziła żydowska grupa P. P. S.

O strejku krawieckim napiszę następnym razem. Tymczasem zaznaczam, że przebieg jego jest pomyślny, a prowadzą strejk ten P. P. S., oraz rosyjscy socyal-demokraci. *T.*

Z Łodzi donoszą: Na cmentarzu kościoła świętokrzyskiego przylepiono następujące ostrzeżenie, podpisane przez proboszcza:

„Niejednokrotnie upominaliśmy naszych parafian, aby spokojnie zachowali się po skończonem nabożeństwie majowem. Ponieważ upomnienia nasze pożądanego skutku nie odnoszą, w obawie przeto, aby wskutek wyzywającego zachowania się nie było rozlewu krwi, jeszcze raz zawiadamiamy, że zmuszeni będziemy do nieodprawiania nadal nabożeństwa majowego“.

Piekarze po 10-dniowym strejku powrócili do pracy, uzyskawszy podwyższenie płac.

RUCH STREJKOWY.

Strejk robotników blacharskich w Przemyślu. Wszyscy robotnicy blacharscy w Przemyślu w ostatnich czasach zwrócili się do naszej partyi z prośbą o wzięcie ich w obronę przed wprost nieludzkim wyzyskiem ze strony majstrów. Z liczby 30 blisko połowa była już członkami miejscowej grupy związku robotników metalurgicznych, z drugiej połowy kilku zaś wpisało się. Na szeregu odbytych zgromadzeń poufnych stwierdzono, że robotnicy blacharscy w Przemyślu pracują po 12—16 godzin dziennie, że płaca jest niezwykle niską i przeciętnie nie dochodzi do 2 K dziennie, nadto, że praca jest tylko w lecie, a w zimie zaledwie kilku jest w zajęciu. To też wszyscy robotnicy na gwałt parli do strejku, mimo przedstawień naszych towarzyszy, że wpierw powinni się dobrze zorganizować, a potem dopiero podjąć walkę, którąby pomyślnie mogła się zakończyć dla robotników. Mimo tych przedstawień robotnicy postanowili zastrejkować w obecnej porze, jako w czasie najodpowiedniejszym, bo w czasie braku robotników blacharskich, a nadto w czasie obfitym w roboty blacharskie budowlane.

W poniedziałek odbyli robotnicy blacharscy zgromadzenie, na którem tow. Żołnierz i Schiffler omówili położenie robotników blacharskich, ale równocześnie odradzali od strejku, w szczególności tow. Józef Siegman, robotnik blacharski. Robotnicy jednak postanowili na środę 17 bm. wieczór zaprosić wszystkich majstrów, którzy zatrudniają robotników i przedłożyć tymże swe żądania.

Z liczby 16 zaproszonych przybyło 10 i ci oświadczyli się przeciw żądaniom robotników. Robotnicy wobec tego postanowili zastrejkować zaraz następnego dnia, co też uczynili. We czwartek rano nie stanął ani jeden robotnik do pracy, z wyjątkiem robotników z pracowni p. Tarnawskiego, gdzie prawie wszystko to, co żądają robotnicy, w pracowni tej od dłuższego czasu ma już zastosowanie, a nadto p. Tarnawski oświadczył gotowość uwzględnienia dalszych żądań robotników.

Główne żądania strejkujących są: skrócenie czasu pracy do 10 godzin dziennie, minimalna płaca dzienna 3 K 20 h i szereg drobniejszych żądań.

Akcyą strejkową kieruje z ramienia komitetu partyjnego tow. Żołnierz.

Wzywamy wszystkich blacharskich robotników w kraju, aby obecnie nie przyjmowali pracy u przemyskich majstrów.

Strejk ceglarzy w Drohobyczu. W środę 17 b. m. wybuchł strejk celarzy w cegielni Leona Kornhabera na Zalesiu. Do strejku stanęło przeszło 80 ceglarzy. Żądania strejkujących są następujące:

1) Za 1000 cegieł 7 K bez dodatków;

2) wypłata i odbiór cegieł powinny nastąpić regularnie w każdą sobotę o godzinie 6 wieczorem;

3) odpowiednie pomieszkania dla robotników, dla żonatych osobną izbę i opał;

4) za stratę czasu, spowodowaną z winy pracodawcy, jak np. z powodu braku wody lub innych materyałów, wynagrodzić robotników t. j. za każdy stół, który zajmuje 3 ludzi po 12 K dziennie;

5) za strejk nie wolno pracodawcy żadnego robotnika wydalić przez cały sezon.

Do strejku nie przyłączyły się jeszcze cegielnie firm Kornhaber-Heimberg i Sussmanna. Jednakowoż i robotnicy tych cegieln w poniedziałek do strejku przystąpią. Strejkujący trzymają się solidarnie. Dotyczas niema strejkbrecherów. Strejk ten wybuchł żywiołowo. Na prośbę strejkujących jednak akcyę całą wziął komitet partyjny w swoje ręce. Codziennie odbywają się zgromadzenia strejkujących.

Na zgromadzeniu odbytem w środę, przemawiali tow. Löwenhaar i Kowalski, wzywając robotników do solidarnego wytrwania w strejku. Wybrano komitet strejkowy, którym kierują tow. Löwenhaar i Kowalski. Słychać, że Leon Kornhaber miał wyjechać do Lwowa, Stryja i Jarosławia, celem zwerbowania łamistrejków.

Niech żaden ceglarz do Drohobycza przez czas strejku nie przyjeżdża.

Zanosi się w Drohobyczu na strejk malarzy i lakierników i stolarzy. Na odbytem poufnem zgromadzeniu uchwalili robotnicy malarscy przedstawić majstrom swoje żądania. Jeśli do soboty nie przyjdzie do porozumienia między majstrami, a robotnikami malarskimi, wybuchnie strejk.

Robotnicy stolarscy również zwołali na piątek 19 b. m. poufne zgromadzenie, by na tem zgromadzeniu przedłożyć majstrom swoje żądania.

W każdym razie nie powinni robotnicy malarscy i stolarscy przez czas konfliktu z majstrami do Drohobycza przyjeżdżać.

Zwycięstwo robotników.

Lwów, 19 maja. Strejk krawiecki zakończył się. Dzisiaj w południe odbyli strejkujący zgromadzenie, na którem przyjęli ugodę zawartą przez delegatów robotniczych z pracodawcami. Strejk trwał przeszło dwa tygodnie.

KRONIKA.

W obronie „seperatystów“ żydowskich wyruszyli również i ruscy szowiniści w organie swym „Diło“ z 15 b. m. w artykule p. t. „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, rojącym się od właściwych tylko „Diłu“ nonsensów.

Znane ze swych antysemickich wystąpień „Diło“ ujmuje się gorąco za separatystami, twierdząc — w myśl znanego manifestu separatystów: „Czego chcemy“ — iż narodowość żydowska była dotychczas przez „polskich nacyonałów“ w naszej partyi majoryzowaną.

Dla zilustowania „mądrości“ „Diła“ przytaczamy tu parę wyjątków. „Diło“ pisze:

„Socyalni demokraci panującej narodowości wobec socyalnych demokratów narodowości ujarzmionych okazują się takimi samymi narodowymi zagorzalcami, jak burżuazya jedna wobec drugiej, jak nacyonaliści jedni wobec drugich“...

„W najnowszych czasach i galicyjska a raczej polska partya socyalno-demokratyczna w Galicyi jest znakomitym przyczynkiem dla praktycznej ilustracyi wartości przytoczonego w tytule a tak nadużywanego hasła... Z chwilą, gdy na partyi dał odczuć się wpływ p. Daszyńskiego — w gruncie rzeczy gorącego polskiego narodowca, gdy wskutek jego zabiegów ośrodek i punkt ciężkości partyi przesunięto do szczerze polskiego Krakowa i gdy partya objęła szersze kręgi ludności, z tą chwilą galicyjska socyalna demokracya coraz więcej tonęła w polskim nacyonaliźmie, aż wreszcie na zeszłorocznym kongresie zlała się ze skrajnie szowinistyczną polską partyą socyalistyczną w Polsce rosyjskiej... Takie spolonizowanie galicyjskiej socyalnej demokracyi, która robotników wszystkich trzech krajowych narodowości wychowywała w polskim duchu, nie pozostało bez reakcyi... Do jej objawów nie można, niestety, zaliczyć powstania ukr.-ruskiej socyalnej demokracyi... Natomiast więcej poczucia odrębności narodowej i narodowej godności pokazało się u Żydów... (Tym razem duże *Ż*, podczas gdy zwykle „Diło“ pisało pogardliwie „żydy“ przez małe *ż. Red.*).

...„Wzrastający polski nacyonalizm partyi z jednej strony, a ideowe wpływy syonizmu, jak i żydowskiego nacyonalizmu — z drugiej, spowodowały niezadowolenie żydów-socyalistów z partyi i zrodziły wśród nich żądanie osobnej żydowsko-socyalistycznej organizacyi... Zwolenników osobnej żydowskiej organizacyi zwalczano zawzięcie, nazywano ich „kahalnikami“ (!), „syonistami“ i t. d., usuwano od wpływu na organizacyę“...

Utworzenie osobnej „partyi żydowskiej“ pochwala wreszcie „Diło“ także i z tego powodu, iż separatyzm żydowski położy kres „polonizatorskiej działalności“ w Galicyi wschodniej.

„Rozumie się — kończy „Diło“ — że fakt ten będzie mieć niemałe znaczenie dla rozkładu i proporcyi narodowych sił po miastach wschodniej Galicyi... Występujący jako odrębny narodowo czynnik, żydzi osłabią przez to pośrednio polski żywioł po miastach i polonizatorskie działanie miast“...

Jak widzimy „Diło“ do „argumentacyi“ swej czerpie pełną garścią z manifestu separatystów „Czego chcemy“ wszystkie kłamstwa i nonsensy, tak, jakby „Diłu“ jego własnych „rodzimych“ idyotyzmów było jeszcze za mało. Nowi opiekunowie separatystów, szowiniści ruscy, wystawiają zarazem swym pupilom chyba niepodejrzane „o partyjną zawiść“ świadectwo duchowego wspólnictwa separatystów z syonistami.

Czynią to i syoniści sami w ostatnim numerze „Wschodu“, z którego jutro przytoczymy wyjątki.

„Głos narodu“, „Diło“ i „Wschód“ — antysemici polscy, ruscy i syoniści — zgodnie protegują „separatystów“. To objaw charakterystyczny.

O drugim, również charakterystycznym objawie donoszą nam nasi towarzysze z Wiednia:

„W sobotę 13 bm. wygłosił w „Sile“ wiedeńskiej [illegible] Kanner odczyt o separacyi żydów w Galicyi. W dyskusyi zabrał głos pewien robotnik, który przed niedawnym czasem w sposób bardzo szkodliwy dla ruchu robotniczego odznaczył się w Krakowie; wyraził on radość z wystąpienia żydów, bo to dopiero początek rozbicia partyi socyalno-demokratycznej, która nie chcąc propagować bomb i strejku generalnego, traci zwolenników. Anarchistyczne jego wywody, które ten człowiek, zresztą dzięki niezrozumiałej wprost pobłażliwości kompetentnych mężów zaufania już nieraz wygłaszał, nie znalazły posłuchu wśród zebranych robotników polskich. Czas najwyższy, aby towarzysze polscy w Wiedniu postarali się „oczyścić dom ze śmieci“. Partya nasza nie jest zbiorowiskiem różnych przekonań, ani też niema w niej miejsca dla anarchistów“.

Kłamliwą i zmyśloną jest wiadomość, podana przez „Słowo polskie“, jakoby redakcya „Naprzodu“ wysyłała do jakichś stowarzyszeń okólnik w sprawie „jednolitej pracy narodowej“. Redakcya nasza takiego okólnika nie wysłała i każdy, choć trochę obznajomiony z życiem publicznem, wie, że takiego okólnika wysłać nie mogła. Wiadomość „Słowa polskiego“ jest bezczelnie wyssana z palca.

Wycieczka Chóru robotniczego na Panieńskie Skały odbędzie się w niedzielę 21 b. m. Punkt zborny przy rogatce Wolskiej o godz. 2 po południu. Osoby chcące wziąć udział raczą się zgłosić poprzednio u dyżurnego Chóru każdego dnia wieczór. Bufet własny. — W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Zarząd Chóru robotniczego wzywa członków do regularnego oraz licznego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek.

Następnie oznajmia się, że Chór bierze udział w festynie dnia 4 czerwca, wycieczki zaś odbędą się dnia 18 czerwca do Tenczynka i dnia 30 lipca do Zakopanego, na koszt stowarzyszenia.

Muzeum Rapperswylskie. Zebranie rady nadzorczej muzem narodowego w Rapperswylu zwołane zostało do Rapperswylu na 14, 15 i 16 sierpnia b. r.

Popiel w walce z przewrotem. „Warszawskij Dniewnik“, jako organ, dobrze widocznie wtajemniczony w zamiary arcybiskupa Popiela, zapowiada, iż wyznaczył on kaznodziejów, celem zwalczania socyalizmu. Areną mają tu być 4 kościoły w różnych dzielnicach Warszawy, przyczem odbywać się to ma w dni świąteczne, gdy, wedle sposobu wyrażania się „Warsz. Dniew.“, w kościołach „gromadzi się mnóstwo ludzi i robotników“.

Ponieważ ani cytadela, ani kozactwo, ani żołdactwo, ani żandarmerya ni policya nie mogą zdławić „przewrotu“ — nastręcza się na ochotnika z własnej gorliwości p. Chościak-Popiel ze swoją czarną komendą: do gromów salw karabinowych chce p. Popiel dodać od siebie gromy klątw kaznodziejskich. Maksymowiczowi, Nolkenowi i t. p. przybywa sojusznik, pełen „dobrych chęci“, a prasa ugodowa i wszechpolska, tęskniąca za „czarnemi sotniami“, może proklamować w nim wodza.

Jedyną w swoim rodzaju demonstracyę strejkową urządzili robotnicy fabryk obuwia w Northampton w Anglii. Tamtejsze fabryki obuwia pracujące przeważnie dla dostaw rządowych, obowiązane są w myśl ustawy płacić swoim robotnikom wynagrodzenie, w ustawie o organizacyach zawodowych ustalone. Z powodu niedotrzymania tego zobowiązania rozpoczęli robotnicy strejk, a dla poparcia swoich żądań wysłali deputacyę z 115 członków do Londynu. Deputacya ta, na czele której stał tow. Gribble, maszerowała piechotą do Londynu, co trwało kilka dni. Dnia 16 bm. przybyła do Londynu, gdzie ją delegaci trades unionów przyjęli i wśród sympatyi publiczności, zdziwionej niewidzialnem tem zjawiskiem, zaprowadzili ją do Hydeparku, gdzie wobec zgromadzonych tłumów odbył się mityng ludowy. Tow. Gribble udał się do parlamentu, celem umówienia się z posłami robotniczymi o audyencyę u ministra wojny. Minister uznał za stosowne ukryć się, wobec czego posłowie robotniczy postanowili natychmiast poruszyć tę sprawę na posiedzeniu Izby. Stronnictwo rządowe dla udaremnienia tego zamiaru, kazało jednemu ze swoich członków, znanemu z długich mów, przemawiać godzinami do porządku dziennego, co spowodowało obecnego na galeryi tow. Gribblego do kilku niepochlebnych wykrzykników pod adresem mameluków rządowych. Za to przekroczenie form parlamentarnych wyrzucono go z galeryi i z budynku parlamentu. Sympatya publiczności jest jednak po jego stronie: liczne składki wpływają na jego ręce, a deputacya znalazła gościnne przyjęcie. W niedzielę odbędzie się na Trafalgar square wielka demonstracya.

Meningitis. W czwartek przy ul. Józefa l. 9 zasłabła na meningitis 5-letnia Janina Sokalska. Jest to drugi wypadek w tej samej rodzinie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Półświatek“, komedya w 5 aktach A. Dumasa syna (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).
Niedziela: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

W kuryi małego handlu

uchwaliło stronnictwo niezawisłych żydów postawić następujących kandydatów: dr Rudolf Frühling, dr Ignacy Landau, dr Maurycy Horowitz, dr Wilhelm Krongold, Mojżesz Schmelkes.

Kraków, 19 maja.

Wybory w kuryi małego handlu mają zupełnie odmienną fizyognomię, niż w innych maleńkich kuryach. Tu jest 1200 uprawnionych do głosowania! Więc chociaż mniejsze jest tym razem ożywienie niż przed 3 laty, jednak te wybory odbywają się przy stosunkowo licznym udziale publiczności, zapełniającej plac przed magistratem i przyległe chodniki. Przed magistratem naliczyliśmy 4 komisarzy w uniformach i 16 policyantów, używających przechadzki parami. Bramy ratusza obsadzone strażakami pożarnymi, którzy dozwalają wstępu tylko za okazaniem karty legitymacyjnej. Największy ruch odbywa się w lokalach komitetów wyborczych: niezawisłych (przy placu Dominikańskim) i konserwatystów (przy placu Franciszkańskim). W pierwszym lokalu agitacya odbywa się przy pomocy próżnych rąk i obfitego gadania, podczas gdy konserwatyści agitują o wiele praktyczniej: mają całe pliki kart legitymacyjnych, które wręczają sprowadzanym wyborcom. Toczy się również ożywiona walka afiszowa w żargonie.

Głosowanie odbywa się w 3 sekcyach w gmachu magistratu: w I sekcyi (sala uboczna na II p., obok sali posiedzeń rady miejskiej) przewodniczy p. Juliusz Epstein; w sekcyi II (w sali posiedzeń rady miejskiej) przewodniczy p. Markus; w sekcyi III (wejście od pl. Franciszkańskiego na II p.) przewodniczy p. Klemensiewicz.

* * *

Zasadą jest kardynalną, że w dniu wyborów wszystkie niedoręczone legitymacye i karty wyborcze mają się znajdować u komisyj wyborczych, do których się po nie mają zgłaszać wyborcy; tylko komisye wyborcze powołane są w dniu wyborów do agnoskowania wyborców. Tymczasem p. dr Leo w niesłychany sposób pogwałcił to prawo, zatrzymując niedoręczone legitymacye u siebie w biurze prezydyalnem. Toteż komisya I sekcyi zaprotestowała przeciw temu postępowaniu prezydenta.

Niesłychanem jest również, że jakkolwiek wybory odbywają się od godz. 9 do 5, p. dr Leo wyznaczył na zgłaszanie się do niego po niedoręczone legitymacye tylko jednę godzinę od 11 do 12, tembardziej, iż przez swe hyeny wyborcze doskonale jest poinformowanym, że wyborcy żydzi-starowiercy nie mogą w piątek po południu brać udziału w głosowaniu.

Wobec mnóstwa celowo niedoręczonych legitymacyj, postępowanie dra Lea jest planowym gwałtem wyborczym.

* * *

Jakimi środkami posługuje się klika konserwatywna w walce wyborczej, o tem świadczy fakt następujący: Na liście kandydatów konserwatywnych z małego handlu umieszczono pp. Mirtenbauma i prof. Rosenblatta bez ich wiedzy i woli, tak że musieli oni afiszami ogłosić, iż nie ubiegają się o mandaty z tej kuryi. Mimo to macherzy konserwatywni rozlepili w dniu wyborów około południa afisz, że p. Mirtenbaum nie zrzeka się kandydatury, co oczywiście było nieprawdą, obliczoną na wprowadzenie zamętu i rozbicie głosów.

Wybory z koła inteligencyi.

Demokraci zwołali na dziś, o godz. 7 wieczorem, do rady miejskiej zgromadzenie wyborców.

Ks. prof. Spis, jeden z nielicznych uczciwych konserwatystów i długoletni najpilniejszy radca miejski, nie kandyduje tym razem, zrażony rządami dra Lea i tegoż mameluków.

Kandydatura tow. dra Z. Marka.

Zgromadzenie przedwyborcze.

We czwartek wieczorem odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez socyalno-demokratyczny komitet wyborczy.

Zagaił zgromadzenie tow. **Englisch**, zawiadając, że partya socyalno-demokratyczna postawiła jako swego kandydata do krakowskiej rady miejskiej z koła I. (inteligencyi) tow. dra Zygmunta Marka.

Przewodniczącymi zostali wybrani tow. poseł Daszyński i dr Bobrowski.

Tow. dr Zygmunt **Marek** (powitany oklaskami): Kandydując do rady miejskiej, spełniam obowiązek żołnierza: słucham rozkazu partyi, która postawiła moją kandydaturę. Gdybym przepadł, to przegrana nie dotknęłaby mnie osobiście, ani też mojej partyi, która nie ma prawa głosowania w systemie kuryj uprzywilejowanych. Walczę nie o mandat, lecz o prawo wykonywania obowiązków obywatelskich. (Oklaski). Temsamem jest dyskusya nad dalszymi losami mej kandydatury załatwiona.

Klasa robotnicza jest w obecnym systemie pozbawiona prawa wyborczego i temsamem odsunięta poza obręb spraw gminnych. Mimo to stajemy do walki wyborczej, ubiegamy się o obowiązek pracy społecznej w gminie. Przed 3 laty również kandydowałem z polecenia partyi i upadłem, ale zyskałem zaufanie przeszło 800 wyborców z kuryi inteligencyi. Jastto moment ważny, nakazujący nam odwołać się i tym razem do tych wyborców, aby, oddając głosy na mnie, stwierdzili, że ich zaufania nie utraciliśmy. Drugi moment jest ten, że z rozwojem ruchu robotniczego rośnie potrzeba, by klasa robotnicza występowała na widownię wszędzie, gdzie tylko może głos zabrać, by socyalizmowi zjednywać jaknajwięcej zwolenników.

Partya socyalno-demokratyczna w początkach swej działalności ograniczać się musiała do krytyki. Z chwilą jednak, gdy otwarły się dla niej podwoje ciał reprezentacyjnych, partya obok krytyki społecznej rozwija pozytywną działalność twórczą, która zdobyła sobie uznanie nawet u przeciwników.

I w krakowskiej radzie miejskiej, odkąd w niej zasiada przedstawiciel klasy robotniczej, dzieje się całkiem inaczej, niż dawniej. Chociaż w tej radzie jest zorganizowana większość, która idzie ślepo za swoim prezydentem, jednak ten jedyny radca socyalistyczny niejednokrotnie zdołał siłą argumentu przekonać tę większość, przeprzeć swoje wnioski i rozwijać nader dodatnią i skuteczną działalność. Wystarczy przypomnieć sprawę podatku czynszowego, budowy portu i t. d. i t. d. Pozytywna praca jednego naszego przedstawiciela zmusza tu i przeciwników do szacunku przed głosem klasy robotniczej i do liczenia się z nim.

Mówca przedstawia następnie ze stanowiska socyalno-demokratycznego zadania gminy autonomicznej, w szczególności miasta wielkiego o przeszłości historycznej i o wybitnem znaczeniu dla współczesnej Polski, jakiem jest Kraków. Obecna rada gminna nie jest tych zadań świadoma, jak o tem świadczy jej zachowanie się wobec wniosku radcy Daszyńskiego o wyrażenie sympatyi walczącym w zaborze rosyjskim. Mamy tu do czynienia z zacieśnioną kastą, która tylko o tem myśli, by nie narazić się rządowi.

Na polu zadań ekonomicznych gminy w Krakowie nic się nie robi: historya drożyzny i komisyi drożyźnianej jest aż nadto dobrze znaną. Za granicą w gminach, opanowanych przez socyalistów, we Francyi, Danii itd., na tem polu rozwijają socyaliści świetną działalność. W Krakowie interes rzeźników i piekarzy jest myślą przewodnią większości rady miejskiej. A przecież drożyzna dotyka nietylko robotników, lecz także urzędników, nauczycieli i całą wogóle klasę średnią.

W dziedzinie socyalno-politycznej gmina powinna świecić przykładem pracodawcom prywatnym. Tymczasem gmina krakowska prowadzi pieniacki spór, byle nie ubezpieczać swoich robotników na wypadek choroby. Opiekę nad ubogimi powinna gmina uczynić jednolitą, nie pozostawiać jej instytucyom prywatnym, które częstokroć mają bardzo kosztowną administracyę, bo utrzymują po kilkadziesiąt zakonnic, a zaledwie kilka kalek.

Mówca wylicza szereg zadań gminy w dziedzinie szkolnictwa, zwracając między innemi uwagę na konieczność poprawy bytu nauczycieli.

Nad temi wszystkiemi zadaniami góruje jednakowoż moment polityczny, bo nie można się spodziewać zasadniczych zmian bez reformy wyborczej. Nam, socyalnym demokratom zarzuca się, że popełniamy, zwłaszcza w Polsce, zbrodnię, rozbijając naród na klasy. A tu ci, którzy nam prawią obłudne frazesy o „harmonii społecznej“, podzielili obywateli na klasy i kasty wyborcze, a najliczniejszą klasę, 10 tysięcy dorosłych robotników, zupełnie pozbawili prawa wyborczego. Ten system odciął „kuryę inteligencyi“ od reszty społeczeństwa, uniemożliwił należyte ugrupowanie rzeczywistych sił politycznych, wytworzył brak odpowiedzialności przed szerszemi masami ludności.

Stan ten wywołał — powiedzmy prawdę — ogólną apatyę wśród inteligencyi, wśród której przy obecnych wyborach bynajmniej nie widzimy konsolidacyi politycznej, nie widzimy wrzenia, nie widzimy pełnej zapału akcyi, celem zmniejszenia stanu posiadania stańczyków.

Sfery urzędnicze zależne są od przełożonych. Zdarzają się nawet takie wypadki, że prezydent wprost każe nauczycielom głosować na kandydatów konserwatywnych, a gdy oni się na to nie godzą, odmawia im sali na zgromadzenie, a konserwatyści grożą im szykanami. W ten sposób traktuje się kuryę inteligencyi, cóż dopiero inne kurye! Przy powszechnem, równem prawie wyborczem byłoby to niemożliwe.

Raz już uchwaliła ta rada dać robotnikom przynajmniej kuryę powszechnego głosowania z 10 mandatami, ale i tę uchwałę konserwatyści zreasumowali, a obecny namiestnik, wówczas radca miejski, hr. Andrzej Potocki, oświadczył, że nie można dać robotnikom prawa głosowania, bo w takim razie uzyskaliby w mieście przewagę — robotnicy włoscy i żydzi.

O prawo wyborcze do parlamentu robotnicy krew przelewali. Nic nie zdobywa się bez ofiar. I inteligencya powinna znaleźć odwagę, by walczyć o reformę wyborczą w gminie.

Kandyduję jako socyalny demokrata w kuryi, w której bardzo mało jest socyalnych demokratów. Czy zatem inteligencya, a więc przeważnie ludzie zależni mają interes w tem, by do rady miejskiej wysłać przedstawiciela klasy robotniczej? Socyaliści pracują wszędzie jak najenergiczniej, gdzie idzie o kulturę, o ogólny postęp, o obronę uciśnionych. Inteligencya ma więc w tem interes i powinna znaleźć odwagę, by w tajnem głosowaniu rzucić głos na tę partyę. (Oklaski).

Nie czynię nikomu żadnych obietnic: nie leży to ani w charakterze moim, ani mojej partyi. Głosy, jakie uzyskam, zdobędę czysto, bez oszustw, bez demagogii.

Jeżeli zwyciężę, to zdobędę obowiązek pracy społecznej w gminie. Jeżeli upadnę, to animuszu do dalszej pracy nie stracę i jakąkolwiek ilość głosów uzyskam, ani ja, ani moja partya w pracy naszej nie ustaniemy, aż reprezentowane przez nas idee zwyciężą. (Żywe oklaski).

W dyskusyi zabrał głos p. **Jugendfein**, demokrata, który przyznał, że wielką wadą inteligencyi jest ciągłe przechodzenie z obozu do obozu, brak stałości przekonań politycznych. My demokraci nie zgadzamy się w niejednem ze socyalizmem, ale zgodzić się musimy na wszystko, co tu powiedział dr. Marek. Gorącem naszem staraniem powinno być, aby dr. Marek wszedł do rady miejskiej, bo posiada on odwagę cywilną. (Oklaski). Mówca stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie przedwyborcze odbyte dnia 18 b. m. uchwala po wysłuchaniu przemówienia dra Marka wszelkiemi siłami i całą energią popierać kandydaturę p. dra Zygmunta Marka do rady miejskiej w tem przekonaniu, że w osobie jego znajdą wyborcy dzielnego rzecznika i obrońcę swoich najżywotniejszych interesów“.

Poseł **Daszyński** daje obraz stosunków panujących w obecnej radzie miejskiej. Za kulisami odbywają się posiedzenia klubu większości, na których dr. Leo żelazną ręką narzuca swojej partyi swą wolę. Ta większość bezwzględnie narzuca ją radzie, a rada miastu. Konieczna jest w takich warunkach energiczna opozycya, któraby czyniła wyłomy w tych rządach absolutnych. W obecnej akcyi wyborczej inteligencya jest rozbita na kółka: osobno idą kolejarze, osobno urzędnicy pocztowi, osobno nauczyciele itd.

Każda z tych grup chce tylko przeprzeć swego kandydata, żadnej z nich nie przyświeca myśl polityczna. Z tego korzystają stańczycy. Potrzebnym jest wobec tego kandydat o określonym programie politycznym. Takim kandydatem jest dr Zygmunt Marek. Obecność jego w radzie miejskiej jest konieczna, bo mówca sam nie może podołać wszystkim zadaniom socyalistycznego radcy miejskiego. Mówca przedstawia osobiste zalety dra Marka i wzywa gorąco do poparcia jego kandydatury. (Huczne oklaski).

P. **Bujwidowa** przypomina, że w programie socyalnej demokracyi jest zupełne równouprawnienie polityczne kobiet i wzywa kobiety do oddawania swych głosów kandydatowi socyalistycznemu drowi Markowi.

Po końcowem przemówieniu tow. dra **Marka** zgromadzenie **jednogłośnie** uchwaliło rezolucyę p. Jugendfeina.

Wybory w Podgórzu.

W I. kole zwyciężyła również „opozycya“ podgórska.

Na 90 głosujących otrzymali: Dr Józef Emilewicz 64 gł.; dr Izydor Feuerstein 61 gł.; Józef Stępień 58 gł.; Antoni Nateczny 54 gł.; Andrzej Dawidowski 53 gł. i dr Jan Gaweł 49 gł.

Zastępcami radnych wybrani zostali: Nikstein A. 71 gł.; Jan Piekło 59 gł. i dr Kepler 34 gł.

Z CARATU.

Po pogromie żytomierskim.

Petersburg, 19 maja. Wczoraj odbył się w Żytomierzu pogrzeb 16 osób, zabitych podczas rozruchów, w tem 15 żydów i jednego chrześcijanina. Po pogrzebie zmarł jeszcze jeden ranny.

Carskie „reformy“.

Petersburg, 19 maja. (Tel. ag. półn.). Ukaz carski zarządza przekształcenie ministerstwa rolnictwa w naczelną administracyę dla organizacyi rolnictwa, dalej utworzenie centralnego komitetu dla spraw agrarnych, do którego należeć będą ministrowie dworu, spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości, kontrolor państwowy i dyrektor wspomnianego wyżej naczelnego zarządu rolnictwa. Wydelegowane 12-go kwietnia specyalne konferencye pod przewodnictwem Goremykina utrzymywać mają najściślejszy stosunek z tym komitetem.

Petersburg, 19 maja. Do rady państwa powołani zostali: minister rolnictwa Jermołow, ochmistrz dworu ks. Dołgoruki i gubernator Tuły Schippe.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na tajemniczą chorobę Rożestwieńskiego rzuca światło pewna depesza z Londynu, powtórzona przez wiedeńską „N. fr. Presse“, a podająca, jakoby torpedowce rosyjskie, w stanie znacznie uszkodzonym powracały do Libawy. Miałoby to stać w związku z jakąś utarczką z Japończykami, podczas której część eskadry rosyjskiej doznała rozbicia. Wersye te, oczywiście wymagają potwierdzenia.

Przed bitwą morską.

Londyn, 19 maja. Depesza, nadeszła do Lloydu z Singapore, donosi, że komendant okrętu „Segovia“ widział w oddaleniu od przylądka Varella, położonego na północ od zatoki Honkoe, flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów, która jechała powoli w kierunku północnym.

Z Mandżuryi.

Londyn, 19 maja. Korespondent Biura Reutera przy armii Oku donosi via Fuzan pod datą 14 bm. Kolej żelazna jest ukończoną i może być użytą aż do Tielinn. Mosty zniszczone zastąpiono prowizorycznymi. Budowa kolei na północ od Tielinu postępuje bardzo szybko. Materyał i mosty przybywają z Japonii. Tysiące dżunek przywozi zapasy wzdłuż rzeki Liao z Niuczwangu do Tielinu.

Z Władywostoku.

Waszyngton, 19 maja. Amerykański agent konsularny Grochner z Władywostoku donosi, że wszyscy obcy agenci konsularni zostali wezwani do opuszczenia twierdzy z równoczesnem zawiadomieniem, że wolno im zamieszkać w jednem z miast nadbrzeżnych. Grochner wybrał Chabarowsk. Wskazują tu na okoliczność, że w Porcie Artura przed samem oblężeniem podobne poczyniono zarządzenia.

Zatopione okręty rosyjskie.

Londyn, 19 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Słychać, że japońska admiralicya otrzymała wiadomość, że z okrętów rosyjskich, zatopionych w Porcie Artura wydobyto już: „Pereswiet“, „Połtawa“, „Retwizan“ „Pobieda“ i „Bojan“. Mogą one być naprawione kosztem 150 tysięcy funtów szterlingów.

„Standard“ donosi z Szangaju: Okręt rosyjski „Pallada“ został naprawiony i znowu nadaje się do użycia.

Pobór koni.

Petersburg, 19 maja. Dla uzupełnienia stanu koni w kilku nowo sformułowanych i zmobilizowanych oddziałach wojskowych zarządzony został przegląd koni w 15 obwodach okręgów: Warszawa, Moskwa, Kijów i Kazań.

TELEGRAMY.

Lueger daje „swoim“ posady.

Wiedeń, 19 maja. Sejm dolno-austryacki przyjął po krótkiej dyskusyi znaczną większością wniosek w sprawie utworzenia posady trzeciego wiceburmistrza miasta Wiednia. (Jest to posada dla Bięlohlawka, lub innego z hyen luegerowskich, dobijających się obecnie o posadę po Strobachu. *Przyp. Red.*). Następne posiedzenie we wtorek.

Strejk murarzy w Bernie.

Berno morawskie, 19 maja. Strejk murarzy ukończony. Pracodawcy zgodzili się na 10-godzinny dzień pracy i ustanowienie minimum płacy.

Misya Buriana.

Budapeszt, 19 maja. Wspólny minister skarbu Burian konferował wczoraj w południe przez godzinę z bar. Banffym.

Budapeszt, 19 maja. „Pesti Hirlap“ donosi, że wspólny minister skarbu Burian otrzymał upoważnienie do zaproponowania utworzenia gabinetu koalicyjnego pod następującymi warunkami: 1) Kwestyę wojskowej organizacyi pozostawia się wolnej umowie obu rządów, przyczem parlamentarne załatwienie zawartych już kontraktów handlowych nastąpićby musiało. 2) Reforma wyborcza może być załatwioną tylko z równoczesnem zaostrzeniem regulaminu sejmowego. 3) W kwestyach wojskowych: najrychlej przeprowadzone być mają żądania, sformułowane w swoim czasie przez komitet partyi liberalnej i hr. Tiszę, co do oficerów węgierskich w armii węgierskiej.

Budapeszt, 19 maja. Jak donosi „Pesti Hirlap“, wśród koncesyj, które przywiózł minister Burian, znajduje się pozwolenie na używanie języka węgierskiego w służbie przez pułki węgierskie.

Emancypacya Norwegii.

Chrystyania, 19 maja. Na uroczystości, urządzonej przez ministra Michelsena w rocznicę ogłoszenia konstytucyi, wygłosił tenże mowę do członków parlamentu, w której powiedział, że w konstytucyi jest ustęp, który mówi o Norwegii, jako wolnem i samoistnem państwie, a który nie został jeszcze przeprowadzony.

Lokaut budowlany.

Stokholm, 19 maja. Centralny związek przedsiębiorców uchwalił wydalić wszystkich robotników murarskich z dniem 20 b. m.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z konferencyi w Przemyślu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. – Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 180

TANIE ZEGARKI **przedmioty złote i srebrne** z 3-letnią pisemną gwarancyą. Orygin. ceny fabryczne.

Skład zegarków **Max Böhnel** **Uhrmacher, Wien, IV. Mrgarethenstrasse 38.**



Największa i najttarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki złoty medal Paryż 1904. Prawdziwy stalowy lub niklowy zeharek remontoir „System-Roskopf" złr. 1·50. Z marką „Strapatz-Roskopf" z plombą złr. 2. Z marką „Eisenbahn-Roskopf" złr. 3·50. Płaski zegarek kawalerski remontoir „Bonheur" złr. 3. Zegarek Rem. ze złota ameryk.. (podwójnie kryty) złr. 2·90. Tulski rem. zeg. (podwójnie kryty) złr. 3·80. Prawdzrwy srebrny zegarek rem. „System-Roskopf" złr. 3. — Ten sam podwójnie kryty złr. 4. 14-karatowy złoty zegarek rem. złr. 7·50. Prawdziwy srebrny łańcuszek pancerzowy (masywny) złr. —·00 14-karat. złoty łańcuszek pancerzowy złr. 10·— 14-karat. złote łańcuszki złr. 1·80. Zegary wachaKłowe z uderzeniem dzwonu wieżowego złr. 5·— Zegary wachadłowe z muzyka złr. 6·— Budzik złr. 1·—

Nieodpowiednie zostają zmienioue lub pieniądze napowrót odesłane.
Proszę żądać mego wielkiegocennika z 1·000 odbitek darmo i opłatnie.

176

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Każdy przezorny

wie, że Fellera płyn wonny z essencyi roślinnej ze znakiem:

„Elsa-Fluid"

zasłużył sobie na 60.000 pism dziękczynnych od wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań od lekarzy, na złote medale z wystaw, jedynie z powodu swojej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania przy różnorodnych boleściach.

Z wielu pism dziękczynnych jest widocznem, że Fellera Fluid ze znakiem **„Elsa-Fluid"** uśmierza ból, usuwa flegmę, łagodzi kaszel i kurcze i zaostrza apetyt. Każdy wie jak straszne są męczarnie przy bólach podagry, reumatycznych i nerwowych, przy darciu w członkach i krzyżach, przy bólach mięśniowych, przy kolkach w boku, braku oddechu, bólach zębów, oczu, głowy, szyi, piersi i boleściach kurczowych, przy postrzałach, katarach i. w. i. dolegliwościach spowodowanych przeciągami lub przeziębieniem się.

Tysiące pism dziękczynnych są dowodem, że Fellera Fluid ze znakiem **„Elsa-Fluid"** działał szybko i niechybnie nawet przy bardzo uporczywych bólach.

12 małych lub 6 podwójnych flaszek opłatnie K 5·—, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek opłatnie K 8·60, 48 małych lub 24 podwójnych flaszek opłatnie K 16·—.

Dolegliwości żołądkowe, nudności, zbieranie się na wymioty, brak apetytu, zgaga, powodują z zaniedbania bardzo przykre następstwa przeciw czemu, według niezliczonych pism dziękczynnych, z nadzwyczaj dobrym skutkiem bywają używane Fellera pigułki przeczyszczające rumbarbarowe ze znakiem **„Elsa-Pillen"** zwój zawierający 6 pudełek kosztuje opłatnie złr. 4·—. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Zamówienia adresować wyraźnie do

E. V. Feller w Stubica, Elsaplatz Nr. 34 Kroacya.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz wszelkie inne przybory fotograficzne poleca po cenach niskich

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że wróciłem do Krakowa i na nowo założyłem zakład zegarmistrzowski, w którym sprzedaję zegary, zegarki i wyroby jubilerskie wyłącznie ze sławnych i pierwszorzędnych fabryk, po cenach fabrycznych bez konkurencyi.

Reperacye uskuteczniam jak najdokładniej i bardzo tanio. Polecając się nadal łaskawej pamiąci, upraszam o liczne odwiedziny. 267

Z wysokiem poważaniem

Michał Pemper

ulica Grodzka, L. 4,

w pobliżu Rynku Głównego.

1905 **1905**

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. – Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy

we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Nakładem wyd. powleści ilustrowanych we Lwowie

zaczęła wychodzić nowa senzacyjna powieść osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej pod tytułem:

„Ojciec Gapon"

bojownik o wolność,

czyli: **Straszny zgon w. ks. Sergiusza** w zeszytach po 10 ct. (20 h.)

Skład główny w księgarni i ajencyi pism J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, pl. Maryacki 2, i w kiosku przy ulicy Dietla.

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy bezpłatnie nakładca: R. LANDAU,

299 **Lwów, Czarneckiego 3.**



102 własnych składów sprzedaży



Znany w świecie kamaszek „Goodyear"

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona o naszym znakomitym gatunku.

Polecamy szczególnie:

		złr.
Kamaszki męskie	z gumą, mocne, gładkie lub okład.	2·90
„ „	sznurowane trwałe i mocne z wysokimi lub niskimi obcasami .	3·25
„ „	sznurowane ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami	4·50
„ „	sznurowane z najlep. brunatnej skóry cielęcej z wysok. obcasami	4·25
„ „	sznurowane Chevreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenia godne	4·75
„ „	amerykańskie czarne i żółte (American style)	6·75
„ „	sznurow. popielate płócienne okładane z jelenią skórką, b. eleg.	3·—
Półbuciki „	płócienne popielate b. eleganckie	1·30
„ „	płócienne żółte lub czarne . .	0·95

		złr.
Buciki damskie	sznurowane z czarnej lub żółtej skóry bardzo trwałe	2·90
„ „	sznurowane la Box bardzo praktyczne i modne	3·90
„ „	sznurowane Chevr. bardzo gustowne i trwałe	4·25
„ „	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie . .	3·25
Półbuciki „	salonowe z czarnej lub żółtej skóry z wysok. lub niskimi obcasami	1·30
„ „	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie . .	1·60
„ „	płócienne popielate b. praktyczne	1·10
„ „	płócienne czarne lub żółte bardzo praktyczne	0·85
„ „	płócienne dla dzieci bardzo praktyczne od	0·40

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred Fränkel, Tow. kom.

zastępca L. STEIGLER.

Tylko Rynek gł. l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile) i ulica Grodzka l. 34.

243

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hoteln Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Ozyasz Herbst

handel mebli

w Krakowie, przy ul. Starowiślnej l. 16

wypożycza meble

pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że **kupuje także** 307

używane meble.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).